GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 52. N. Piekary, Sobota 29 Czerwca 1889. **Rok 2.**

„**Gwiazda Piekarska**“ wychodzi co **Środę** i **Sobotę**. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O. S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

!! Zaproszenie do przedpłaty !!

Mili Czytelnicy!

Aniśmy się spostrzegli, że to już rok jeden i dwa tygodnie dzisiaj mija, jakeśmy pierwszy Numer

„Gwiazdy Piekarskiej“

za łaską Bożą między Was puścili, aby on utorował jej drogę. I dzięki Bogu, stało się, że **„GWIAZDA“**, o ile nas wieści dochodzą, mile przyjmowaną jest pod każdą strzechą, gdziekolwiek ją poznano. Że zaś wiele jest jeszcze okolic, domów i rodzin, które jej nie znają, to nie idzie zatem, abyśmy tracili nadzieję w jej powodzenie. Ale opierając się na Was Kochani Czytelnicy, którzy tyle wytrwałości okazaliście od samego jej założenia, że z tem większem zapałem i dla dobra wspólnego w pracy naszej nie ustaniemy. Już to ze względu na obecne czasy, gdzie potrzeba wielka ratować od zagłady język pra-ojców naszych, tę jedyną spuściznę, którą nam oni wstępując do grobu pielęgnować przekazali, a który gdyby nie pisma w tym ojczystym języku wciskające się nawet gwałtem, że tak powiemy, do niektórych strzech, podupadłby bardzo, a może i w zapomnienie i pogardę by poszedł—a za nim i ziemia nasza i strzechy nasze rodzinne, które dla nas również świętemi być winny. Wszakżeż to wszystko są dary Boga, który Ojców naszych pod tym względem hojnie uposażył—a my chyba nie będziem chcieli należeć do synów marnotrawnych, ażebyśmy to co rodzice nasi w pocie czoła zapracowali i nam w darze pozostawili, zmarnować mieli,—a z temi drogiemi dary, wiążę się najdroższy skarb nasz, religia, której wraz z Kościołem świętym niezaniedbujmy pielęgnować w sercach naszych i zaszczepiać jej w dziatki nasze tym pięknym naszym ojczystym językiem. A do czego zachętą niech wam będzie jak dotąd tak i nadal ta **„Gwiazda Piekarska“**, której zadaniem nietylko być gazetą polityczną, by wam przynosić wieści z blizkiego i dalszego okręgu świata, ale także przypominać to co nam jest najdroższego i bez czego choćbyśmy wszystkie rozumy największych mędrców tego świata posiedli i przewyższyli ich nawet, na nic by nam się nie zdało gdybyśmy stracili skarby ojczyste, jakiemi są: język nasz, narodowość nasza, obyczaje ziemi naszej i religia ojców naszych. Otóż trzymajmy się jak dotąd tak i dalej Kochani Czytelnicy; my dla Was pracować będziemy, a wy w uznaniu naszej pracy, coraz liczniejszemi zapisami swemi na **„Gwiazdę Piekarską“** dodawajcie nam otuchy, o co Was tu właśnie na nowo-zbliżający się kwartał prosimy—i abyście nietylko sami skwapliwie ją zapisywali, ale i innych sąsiadów swoich i znajomych do tegoż, jak najgorliwiej zachęcali. Odtąd też postanowiliśmy *notować* wszystkich życzliwych nam Abonentów *z imienia i nazwiska* w „GWIAZDZIE“, jak skoro tylko przedpłata z kolei nadesłaną nam będzie—i dla tego prosimy panów agentów, aby nam przesyłając przedpłatę od kilku lub kilkunastu abonentów, wymieniali ich z imienia i nazwiska wraz z miejscem zamieszkania.

Dotąd dopiero jednego z abonentów wymienić możemy, który już na nowy kwartał dał nam dowód swojej życzliwości i złożył prenumeratę kwartalną z góry za kwartał III-ci roku bieżącego, a tym jest p. **Leopold Fuchs** z Piekar.

Cena **„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“** z jej dwutygodnikiem **„Przyjacielem Domowym“** zostaje nadal bez zmiany i kosztuje jak dotąd na wszystkich urzędach pocztowych, a także i u naszych agentów kwartalnie

jedną markę

na miejscu w ekspedycyi tylko . .	85 fen.
wysyłana pod opaską	1,50 „
do Austryi, Galicyi etc.	1,00 złtr.
pojedyńczy egzemplarz—bez dodatku.	5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“	10 „

Dla Czytelników, którzy pobierać życzą „Gwiazdę Piekarską“ w urzędach pocztowych, aby na zapytanie urzędnika wiedzieli pod jakim działem ona jest tamże zapisaną—donosimy,—że **w części II-giej polskiej, N-r 35-ty na r. 1889.** — Co znaczy po niemiecku: **II-te Abtheilung, polnisch, N-ro 35—1889.**

Wiadomości kościelne.

Ukończyła się więc już Kochani Czytelnicy tak wielka, tryumfalna, ośmiodniowa uroczystość **Bożego Ciała**, w której wszelkie dobro, szczęście i błogosławieństwa naszego źródło, Chrystusa Pana, utajonego w Najświętszym Sakramencie, mieliśmy szczęście oglądać codziennie, tak z rana, jak i po południu. Otóż chociaż uroczystość ta się skończyła, to my jednak pomni na wielką i nieograniczoną miłość Zbawiciela naszego, który pragnie gorąco byśmy się z Nim łączyli, byśmy w Nim mieszkali, a On w nas—i w którym to celu ustanowił szczególniej ten Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, starajmy się przeto przystępować jak najczęściej do Stołu Pańskiego, a sprawimy radość i wesele wielkie Chrystusowi Panu, jak to Szanowni Czytelnicy też, kto był na Wielkiem nabożeństwie w niedzielę tu w naszej świątyni w Piekarach, słyszeć mógł na wygłoszonem Słowie Bożem przez naszego, niedawno dopiero powołanego tu, a gorliwego o chwałę Bożą kapłana, JX. Katrynioka. Poświęćmy więc wszystkie siły nasze i prace nasze na to, abyśmy go nie przyjmowali po Judaszowsku, bo oto jak świadczy *„Wielebna Marya od Jezusa, w części II-giej, w księdze „VI-tej, w rozdziale XI-tym:* „że zaraz po ustanowieniu N. Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, gdy „Pan Jezus nakarmił Nim uczniów swoich, a między niemi i złośliwego Judasza, tenże zaraz postanowił w umyśle swoim i zamierzał Przenajświętsze „Ciało Pańskie skrycie porwać i tak do faryzeuszów, „jak i do arcykapłanów żydowskich zanieść—i byłby „to uczynił, gdyby złemu jego zamiarowi nie przeszkodziła była Przenajświętsza Marya Panna, Matka Pana Jezusa, która postrzegłszy i cudownie poznawszy na co się zanosiło, tedy żarliwością chwały Boskiej wzniecona i wyrozumiawszy do tego wolą Bożą, użyła już sama swojej Macierzyńskiej i „Królewskiej powagi—a tak wielowładną mocą swoją, rozkazała Aniołom chleb poświęcony i wino „z obmierzłych ust nieszczęśliwego Judasza wydzierać i do innych poświęconych partykuł odnieść,— „co święci Aniołowie z ochotnem posłuszeństwem „wypełnili i Sakramentalne postaci z ust sprosnych „Judasza z wolna wybrali, a otarłszy je, na swojem „pierwszem miejscu między innemi potajemnie złożyli“. Po za tem co się stało, toć wiemy Kochani Bracia, że wiarołomny Judasz nie poprzestał na tym świętokradzkim zamyśle, ale gdy mu się to nieudało, na dalszą się niecnotę odważył, bo Pana swego, Nauczyciela i Ojca, niepomny, że uraczony Przenajświętszem Ciałem i Krwią Jego, za 30 srebrników sprzedał. Któż więc będzie z nas tak twardego i zakamieniałego serca, żeby nad zdradą taką Zbawiciela naszego miłościwego i tak wielce dobrotliwego nie bolał??

Ale niestety! iluż jest i dzisiaj między nami Judaszy, którzy się karmiemy Przenajświętszem Ciałem Pana Jezusa, niem żyjemy, niem się posilamy, a jednakowoż przez grzechy nasze zdrajcami zostajemy!? Prośmy więc Boga, żeby się zmiłował nad niewdzięcznością i oziębłością naszą i żeby zapalił serca nasze ku temu Sakramentowi i oby nas do ustawicznej wdzięczności pobudził za postanowienie Jego dla zbawienia naszego. (*)

(*) Do czego przydaje się bardzo wyszła świeżo w Królestwie Polskiem książka z czwartego już wydania św. Kongregacyi Rzymskiej „O częstej czyli codziennej Komunii“, którą głos Kościoła świętego w następnych słowach ponowił: *Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandam esse ac promovendum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident. Sess. XII. cap. 8. dispositionem. 11 Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag. 53*, — a którą to książkę można przez redakcyę „Gwiazdy Piekarskiej“ sobie zapisywać, której cena bardzo niewielka.

Skutkiem wizyty na górnym Śląsku p. ministra oświecenie „Kurjer Poznański“ otrzymał korespondencyę, nad którą nie robiąc żadnych komentarzy, dosłownie ją pomieszczamy:

„Z Górnego Śląska.“

Dnia 22-go czerwca.

Rząd pruski jest niezmordowany w wyszukiwaniu środków mających na celu zgermanizowanie Polaków, a chociaż jeden i drugi środek zawiedzie i przyniesie rozczarowanie, to on jednak nie ustaje, lecz ciągle dąży dalej a dalej, ażeby osięgnąć cel upragniony.

W tych dniach objeżdżał minister oświaty p. Gossler po Górnym Śląsku, zwiedzając szkoły elementarne po wsiach i zakłady naukowe po miastach,

w towarzystwie naczelnego prezesa Śląska i prezesa rejencyjnego z Opola. Pan minister podobno jest bardzo zadowolony z rezultatu swej podróży. Chwalił też wszędzie inspektorów powiatowych i nauczycieli, że tak gorliwie pracują nad zniemczeniem Górnego Ślązka. Ale to wszystko nic — pan minister starał się przedewszystkiem zbliżyć do duchowieństwa, dla którego był nader grzecznym i wyrażał mu podobno swoje zdziwienie, że tu na Górnym Ślązku wszystko tak „*hübsch deutsch*" idzie, a mimo to duchowieństwo używa jeszcze języka polskiego po kościołach. Pan minister mówił: *jakby to było ładnie, gdyby księża więcej po niemiecku do ludu przemawiali!* — Wszelkie uwagi są tu zbyteczne. Duchowieństwo Górno-Śląskie przetrwało już zwycięzko większe pokusy, mamy więc silną nadzieję, że i tę odsunie od siebie z takiem uczuciem, na jakie ona zasługuje.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 51.)

Inkwirent był wesół po tem zeznaniu młodszej, przeczytał protokół i kazał napisać wezwanie, by Szulc oberżysta natychmiast stawił się w sądzie.

Zaledwie wysłano powyższe wezwanie, gdy oddano zapieczętowaną ekspedecyą inkwirentowi. Otworzył ją i przeczytał co następuje:

„Mam honor zawiadomić W. Pana, że Jakób Szulc oberżysta, wizował pasport w dniu 1 stycznia do miasta Jędrzejowa, że w tymże dniu wyjechał, a powrócił o 7 dni później".

N. N. Kapitan żandarmeryi.

— Ano to dobrze! szepnął inkwirent, sprawdzają się moje podejrzenia. Ha! zobaczemy.

W pół godziny zjawił się Szulc w sądzie. Był to mężczyzna tęgi, wysoki, olbrzymiej widocznie siły, o ogromnej twarzy i o rudych włosach. Wyrażał się źle po polsku, i zdawał się być mocno zaniepokojony wezwaniem sądowem.

Inkwirent ujrzawszy go i dowiedziawszy się kto on jest, z ujmującą grzecznością prosił go siedzieć, przepraszał że go wezwał, że to jest sprawa małej wagi, że ją kilku słowami załatwią. Szulc milczał, albo mruczał coś niezrozumiałego pod nosem, widocznie nie dowierzał tej zbytecznej grzeczności, lękając się pod nią czegoś groźnego dla siebie.

— Proszę pana, rzekł nakoniec inkwirent, wszak pan utrzymujesz tu w X*** oberżę?

— Tak, zajazd nie oberżę, mruknął Szulc.

— Doskonale, niech będzie zajazd. Otóż widzi pan idzie nam o małą bardzo, małą rzecz....

Szulc milczał i czekał.

— O to mianowicie, czy pan prowadzisz jakie księgi przyjezdnych i wyjezdnych w swym zajeździe?

— A jakże, policya każe prowadzić takie księgi, więc je prowadzę, choć to na djabła się nie zda.

— A to dla czego proszę pana?

— Hm! czy ja wiem? mnie się tak zdaje....

— To się panu źle zdaje.

To mówiąc inkwirent począł coś pisać na kawałku papieru leżącym na stole.

— W każdym razie, ciągnął inkwirent pisząc dalej, pan zapisujesz skrupulatnie wszystkie osoby, które przyjeżdżają i wyjeżdżają z pańskiej oberży, chciałem powiedzieć zajazdu?

— Hm! wszystkie.... nie wszystkie.... bo czasem ktoś przyjedzie na parę godzin tylko i zaraz wyjeżdża.

— Więc takich pan nie zapisujesz?....

— Nie mówię, żebym nie zapisywał — owszem zapisuję.

— To dobrze, bardzo dobrze — oto nam tylko chodziło.

— Więc ja już tu nie jestem potrzebny? spytał Szulc.

— Chwileczkę łaskawy panie, parę słów jeszcze, rzekł inkwirent miodowym głosem, złożył papier na którym pisał, zalepił go opłatkiem i zadzwonił.

— Ale proszę pana sędziego mnie się do domu spieszy, ja mam interes — rzekł Szulc.

— Ach! przecież panu przez ten kwadrans, który pan mnie poświęcisz, nic nie uciecze, odezwie się sędzia, a obróciwszy się do wchodzącego woźnego rzekł:

— Odnieś to podług adresu, tylko zaraz, rzecz pilna.

Woźny wyszedł, a inkwirent zwracając się do Szulca spytał:

— Kiedy pan tak skrupulatnie zapisujesz wszystkich gości swoich, to musiałeś pan nieraz zapisywać niejakiegoś Zygmunta Walewskiego?

Szulc spojrzał z podełba na inkwirenta i rzekł:

— Nie przypominam sobie tego nazwiska — cóż to za jeden?

Inkwirent powstał.

— Właśnie chcemy się od pana dowiedzieć co to za jeden, pan to dobrze wiesz.

— Nie wiem, nie znam tego nazwiska, rzekł obojętnie Szulc.

— Pan nie znasz tego nazwiska? dziwna rzecz, on tak często w pańskim zajeździe stawał.

— Być może, a jakże on wyglądał?

— Jest to ten sam, który został zamordowany pod cmentarzem tutejszym, w nocy z 1-go na 2-gi Stycznia.

— Aha! rzekł Szulc — no, ale ja go nie znalem i nie wiem, czy on u mnie stawał.

— Ale ja o tem wiem. Przyjeżdżał jednokonnym wózkiem, sam jeden, przed wieczorem, zostawiał u pana wózek i konia, wychodził na miasto, poczem wracał późno w nocy i odjeżdżał zaraz.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Jakkolwiek treści umowy samoańskiej nie ogłoszono urzędownie, przecież dzienniki angielskie podają jako pewne następujące punkta umowy: Najważniejszym punktem jest przyznanie archipelagowi samoańskiemu zupełnej niezależności. Samoańczycy wybierać mają odtąd własnego króla i wicekróla z pośród ludności krajowej, a wybór ten ma być zupełnie wolnym i niepodlegającym wpływom państw interesowanych. W myśl paragrafu tego obejmuje nad archipelagiem ponownie rządy wygnany i uwięziony przez Niemcy w Kamerunie król Melietoa I. Według dalszych uchwał konferencyi mają królowi samoańskiemu przydani zostać dwaj doradcy, wydelegowani przez rząd amerykański i niemiecki, a w wypadkach spornych ma pośredniczyć jako sędzia reprezentant angielski. Nadto ma być utworzony dla uregulowania stosunków majątkowych obcokrajowców, osobny trybunał, w skład którego wejść mają reprezentanci wszystkich trzech interesowanych mocarstw. Trzem tym mocarstwom przyznano prawo założenia osobnych stacyi węgla, a oprócz tego ma Niemcom być wynagrodzoną szkoda, wyrządzona im przez stronników króla Malietoi II Mataafy, szczególnie przy napadzie na okręty niemieckie d. 18 grudnia z. r.

— Na zgromadzeniu Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego stwierdzono, że Towarzystwo przez zburzenie wszystkich stacyi dotkliwe poniosło straty; reszta kapitału jednak w kwocie 1 i pół miliona marek wystarcza najzupełniej do podjęcia nowych jeszcze robót Akcyonaryusze wpłacili chętnie drugą ratę w wysokości 25 proc., tak że Towarzystwo ma pół miliona w gotówce do rozporządzenia. —

— Według wiadomości z Pragi czeskiej wybuchło na 4-ch kopalniach węgla pod miastem Kłodnem „bezrobocie" i to dnia 21-go b. m., w piątek po uroczystości Bożego Ciała. Nieszczęście chciało, że w czasie procesyi dopuszczono się wielkich nadużyć w samem mieście Kłodni. Magistrat, sąd i dom dyrektora kopalni Bachera zniszczono. Akta podarto. Tłum gawiedzi, kobiet i dzieci atakował i ranił żandarmów gradem kamieni, żandarmi strzelali, z czego wynikło, że kilka osób zabito, kilka raniono. Wybryki były widocznie przygotowane, bo biorący w nich udział byli zaopatrzeni w narzędzia, któremi drzwi i bramy otwierali. Burmistrz i dyrektor kopalni Bacher uciekli do Pragi. Wieczorem dopiero nadeszło wojsko, rozstawiło kordony i zaprowadziło rzeczywisty stan oblężenia. Na miejsce zjechała komisya karna. — Burmistz ostrzegał przed dalszemi wykroczeniami i nakazał wczesne zamykanie restauracyi i kawiarń, w przeciwnym bowiem razie groził użyciem broni. — W Steier rada zawiadowcza fabryki broni wydała odezwę do robotników, w której rozsądniejszych wzywa, aby powstrzymywali towarzyszy od rozruchów, gdyż w danym razie fabryka zostanie zamkniętą. — Następne dni przeszły spokojnie wskutek obecności wojska, a małe zbiegowiska rozproszono z łatwością. Zarządzono surowe śledztwo. W czasie rewizyi po domach znaleziono i odebrano dużo pokradzionych rzeczy. Aresztowano około sto osób. Wszyscy aresztowani liczą niżej lat dwudziestu. Miasto Kłodno wygląda zupełnie jak obóz wojskowy.

— W zeszłym Numerze na tem tu miejscu mówiliśmy, że cesarz austryacki przyjmował delegacyę austro-węgierską i zaznaczyliśmy przemówienie prezydenta delegacyi austryackiej, jako i przewodniczącego delegacyi węgierskiej, a dzisiaj wracając się jeszcze do tych przemówień, notujemy w streszczeniu odpowiedź cesarza Franciszka Józefa, który w dłuższem przemówieniu odpowiedział mniej więcej co następuje:

„Z prawdziwą radością przyjmuję zaręczenia wierności i przywiązania, które mi panowie złożyliście; przypominam też sobie ze wzruszonem sercem, owe objawy wierności i przywiązania dla mnie, dla cesarzowej i całej rodziny, na które w swoim czasie złożyły się wszystkie bez wyjątku ludy monarchii, wlewając w nas pociechę w ciężkiem strapieniu. Dotąd nie zaszła żadna zmiana w ogólnym kierunku naszej polityki. Rząd mój obstaje za sprawą pokojowego rozwoju stosunków międzynarodowych, mimo ciągłej jeszcze niepewności w położeniu Europy. Rząd mój ma nadzieję utrzymać i nadal pokój, pomimo tego, że wszędzie wzrasta potęga wojenna, która i nas zmusza, abyśmy w udoskonaleniu sił naszych obronnych nie ustawali.

Następnie przebiegł monarcha austryacki niefortunne jak się wyraził stosunki serbskie, które tam zaszły przez abdykacyę króla Milana, ale mimo tego cesarz ma nadzieję że rozsądek i patryotyzm Serbów uchroni kraj ten od niebezpieczeństw; — wspomniał też cesarz Franciszek o Bułgaryi, ciesząc się, że mimo walki z trudnemi stosunkami, panuje tam porządek i spokój — nareszcie wspomniał o dochodach z Hercegowiny i Bośni, które w tym roku wystarczą na pokrycie koszów obu tych krajów; w końcu monarcha zapowiedziawszy nowe projekta, które zostaną niebawem przedłożone, a licząc na poparcie ogólne i współdziałanie, zakończył mowę swą najserdeczniejszem powitaniem obu delegacyi.

Niemcy. Minister spraw wewnętrznych będąc w piątek zeszły w Poznaniu, wręczył wice-prezesowi rejencyi p. Zimmermannowi patent, mianujący go prezesem Śląska.

— Reprezentant Niemiec na Apii, konsul Knappe, przybywa w tych dniach do Berlina.

Rosya. W Kronsztadzie odbył się 21-go czerwca przegląd pancerników rosyjskich. W przeglądzie tym uczestniczyła para cesarska z członkami domu cesarskiego i jego gośćmi.

— W Rosyi przywrócono na nowo artykuł 142 kodeksu państwowego, według którego małżeństwo księcia domu panującego, który może mieć prawo do tronu, z księżniczką innego wyznania, nie może być zawartem dopóty, dopóki ta nie przyjmie prawosławia.

— Cesarz rosyjski wraz z całą rodziną, jak donoszą do gazet niemieckich pozostanie do połowy sierpnia w Peterhofie, gdzie d. 8 sierpnia odbędą się zaślubiny w. księcia Piotra Mikołajewicza z księżniczką czarnogórską, Milicą. Dopiero po tym ślubie cesarz zamierza wraz z rodziną wyjechać na pewien czas do Kopenhagi. — Następca tronu rosyjskiego wyjechał w piątek z Petersburga do Stuttgardu na uroczystości jubileuszowe. Królowa wirtembergska jest bowiem księżniczką rosyjską.

Austrya. W Tryeście skutkiem sądowego zakazu zawieszono zostało wydawnictwo gazety „Independente".

— Administracya wojskowa odłożyła podobno zwiększenie kawaleryi na czas późniejszy; natomiast ma być zwiększona artylerya—i zarząd wojskowy przystąpić ma do uzbrojenia kawaleryi w karabiny repetierowe.

— Z Wiednia donoszą też, że policya zawiesiła wydawnictwo tygodnika socyalistycznego „Gleichheit".

Włochy. Crispi, jak donoszą z Rzymu przedłożyć ma parlamentowi układ, jaki rząd zawarł z Anglią, a dotyczący ochrony wybrzeży włoskich na wypadek wojny.

Belgia. W piątek odbyło się w Brukseli zgromadzenie bulanżystów pod przewodnictwem Tourqueta, w którem wzięło udział 150 delegatów stowarzyszeń bulanżystowskich z północnej Francyi. Odczytano list Boulanżera, w którym przepowiada rzeczypospolitej francuzkiej bliski koniec. — Szach perski wyjechał w sobotę z Amsterdamu do Belgii. W czasie jego pobytu w Haadze, gdy wracał z teatru, rozbiegały się konie, niebawem je jednak przytrzymano i szach nie poniósł żadnego szwanku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 28 czerwca 1889.

W dniu dzisiejszym Kościół święty obchodzi uroczystość **N. Serca Jezusowego**, który to dzień jest zarazem wigiliją uroczystości *śś. Piotra i Pawła*, Apostołów.

— Wczoraj jako w oktawę uroczystości Bożego Ciała święcono wianki, przy której to ceremonii Kościół święty prosi Boga o oddalenie przeszkód do zbawienia i o przyjęcie składających te wianki z pękami i wonnościami cnót św. do wiecznej szczęśliwości. Ceremonii święcenia wianków dopełnił u nas w Piekarach JX. Nerlich, proboszcz miejscowy.

— Najprzewielebniejszy nasz Książę-Biskup dr. Jerzy Kopp, przybywa w d. 1-m lipca dla wytchnienia do Johannisbergu.

— W zeszły wtorek 25 b. m. sądzony był 13-letni chłopak Stanisław Wolny, który jakeśmy Czytelnikom naszym w swoim czasie donosili, zakradł się do naszego kościoła i z kaplicy ś. Józefa wykradł ze skarbonki pieniądze. Co stało się 11-go Marca r. b. Od tego więc czasu siedział w kozie, oczekując sądu, który wyznaczył nań 3-miesięczną karę więzienia. Ma on jeszcze obojga rodziców i pochodzi z Lipin.

— Ze się pielęgnowanie drzew owocowych opłaca, dowodem tego, że gmina Księżawieś pow. wielkostrzelecki posiadająca aleję trześni, wynajęła takową latoś za 540 marek, a sumę tę, uchwałą zastępców gminnych, przeznaczono na cele szkólne. — Gmina miasteczka Toszka otrzymała za aleję wiśni wynoszącą ledwo 2 kilometry 520 marek najmu. — Dominium Rudnik, pow. raciborski, dostało latoś od najmu trześni przeszło 1000 marek. Rezultaty te powinne inne gminy do naśladowania w pielęgnowaniu drzew owocowych zachęcić.

W Bytomiu, w kościele farnym, we środę, t. j. wigilję Bożego Ciała, po nieszpornej już procesyi, JX. Bonczyk, dopełnił osobiście ceremonii święcenia wianków, które z kolei odbierał od parafian, i otworzywszy cyborium, każdym wiankiem dotykał kielicha z N. Sakramentem — i tak oddawał z kolei wianki ich właścicielom. Ceremonia święcenia wianków trwała dość długo, bo bardzo wiele nagromadzonych było osób z wiankami.

Bytom 25 czerwca. Sąd przysięgłych skazał dzisiaj niezamężną Martę Migulec, za fałszywą przysięgę jakiej się dopuściła na dniu 9-tym lutego na jeden rok domu karnego i utratę praw honorowych przez dwa lata. — W dalszym ciągu skazano przykrywacza dachów, nazwiskiem Doktór z Nowej wsi, także za fałszywą przysięgę na cztery lata domu karnego.

Królewska Huta. W piątek 21-go b. m. poświecono tu kamień węgielny pod nowo budujące się Gimnazym. Uroczystość ta miała się odbyć dopiero za tydzień, lecz deputacya budownicza chcąc korzystać z obecności ministra oświaty, p. Gosslera, na Górnym Szlązku, przyspieszyła ten termin i zaprosiła p. ministra do tego aktu uroczystego. Gimnazyum tutejsze jest królewskie i bezwyznaniowe.

— Stało się tu pożałowania godne nieszczęście. Robotnik Jan Łubina pracujący na piecu nr. 3. w tutejszej hucie, widział, że na dole kilka pracujących tamże dziewczyn jadło jagody. Prosił tedy aby jemu także dały trochę tychże jagód, na co mu dziewczyny: żeby zstąpił na dół i wziął sobie, ale on zamiast pojść, prosił aby mu w papierze położyły na windzie, która ciągła do góry wózki z koksem. Co też dziewczyny uczyniły, a gdy szala się zaczęła podnosić, Lubina nachylił się z boku do szybu żeby jagody z wózka zdjąć, a nie mogąc atoli prędko z głową z szybu się cofnąć został przez podnoszącą się szalę pochwycony i do żelaznego zabudowania szybu przyciśniony, tak, że mu głowę zmiażdżyło i natychmiast wpadł trupem do 17-tu metrów głębokiego szybu, tuż do nóg przerażonym dziewczynom. Zwłoki jego odstawiono do knapszaftowego lazaretu.

Z Miasteczka donoszą, że Zarząd kopalni skarbowych rozpoczął już szóste wiercenie w pobliżu wsi Chorinskowice.

Mikołów 24 czerwca. W mieszkaniu kupca tutejszego pana Nieradzik odebrał sobie dziś życie wystrzałem, kupczyk Wypukol. Do samobójstwa tego dało mu powód sprzeniewierzenie, jakiego się podobno dopuścił.

Sąd Mikołowski skazał małżonków Gomarczyków za kłusownictwo (rabczystwo) na 4 miesiące więzienia.

Mysłowice. Władze rosyjskie coraz to dotkliwiej odwzajemniają się za pruskie wydalania. Niestety, cierpią na tem najwięcej biedni ludzie, którzy codziennie podążają z nadgranicznych wiosek naszych do Królestwa Polskiego, gdzie korzystną znajdują pracę. Dawniej nosiły im córki i żony przez granicę obiad i nikt nie miał nic przeciwko temu. Teraz rozporządziły władze rosyjskie, aby od każdego obiadu, który przeniosą niewiasty nasze przez granicę, płaciły po 10 kopiejek cła. Dziesięć kopiejek to na nasze pieniądze uczyni więcej niż 20 fen.! Łatwo sobie wystawić możemy żałość biednych ludzi, którzy ze skromnego zarobku swego tak wielki płacić teraz muszą podatek od obiadu.

Gliwicki sąd skazał szewca Żurka ze Szobieszowic za obrazę egzekutora sądowego na 2 tygodnie więzienia.—Kilkakrotnie już karanego szlepra Jana Zdebela z Wirku za skradzenie zegarka w Pszczynie i surduta w Wielk. Poniawach, skazano na 3 lata do domu karnego. —Na rok więzienia skazany został gospodarz Piotr John ze Swibio za kilkakrotne sponiewieranie swej żony i pasierbów.—Za podobną zbrodnię, tj. kilkakrotne katowanie swej żony został mularz przy kopalni, August Kern z Zaborza B. na 2 lata więzienia skazany i natychmiast uwięziony.

Z Kochłowic. Pozwolenie do budowy nowego kościoła w Halembie już od rejencyi nadeszło. Kościół ten ma być filialnym. — W tych dniach został tu uwięziony robotnik Lita, posądzony o podburzanie w czasie spórki robotników na kopalni Deutschland (Niemcy).

W Tychach, w pow. pszczyńskim—w jednym z domów należących do właściciela dóbr, p. Müllera, wynikł 18-go b. m. ogień i zniszczył go do szczętu. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Katowice. Dnia 11-go b. m. zawarto we Wrocławiu akt notaryalny, podług którego wszystkie posiadłości należące do państwa Tiele-Winkler w Górnym Ślązku stanowić będą odtąd spółkę akcyjną, pod firmą: „Kattowitzer Gesellschaft für Bergbau u Hyttenbetrieb (Katowicka spółka dla górnictwa i hut“). Posiadłości Tiele-Winklera na Górnym Szlązku pochodzą większą częścią z pozostałości pewnego Winklera, zwykłego urzędnika górniczego, później do stanu szlacheckiego podniesionego, który przed więcej niż 50 laty w okolicy Bytomia pierwsze kopalnie otworzył, a swą niezmordowaną pilnością i energią coraz bardziej posiadłości swoje rozszerzał, nowe huty i cynkownie budował, które mu wielkie zyski przynosiły, tak że jedynej córce swej mógł jedną z największych i najcenniejszych posiadłości pozostawić. Jeszcze za życia ojca mieszkającego w Miechowicach poszła córka ta za pana Tiele, meklemburskiego oficera wyższego, który rozszerzeniem, polepszeniem i wzniesieniem nowych zakładów przemysłowych, doprowadził spadek swej żony do jednej z najbogatszych posiadłości na Górnym Szlązku. Zarząd tych posiadłości spoczywał przez długie lata w ręku generalnego dyrektora p. Grundmana w Katowicach, a po śmierci tegoż objął tę posadę p. Kleiner. Celem spółki ma być: posiadłości Tiele-Winklera, które kiedyś spadkobiercom teraźniejszego właściciela dostać się mają, jeszcze lepiej uzupełnić.

— W sobotę wydalono ztąd dwudziestu robotników mularskich, pochodzących z Galicyi. Majster mularski, u którego pracowali musiał im ich zarobek wypłacić, a potem natychmiast pod dozorem policyi odprowadzono ich do granicy.

Z Polanowic karczmarz Kanus zwoził zeszlego piątku siano. A około godziny 5-tej po południu przyciągły konie w podwórze furę bez kierownika. Po krótkim szukaniu znaleziono gospodarza nieżywego na drodze. Paraliż musiał być przyczyną śmierci. Nieboszczyk niespełna rok dopiero jak się był ożenił.

Głupczyce. W poniedziałek zgromadzili się tu mężowie zaufania celem naradzenia się nad przygotowaniami do Zgromadzenia katolików śląskich. Początkowo miało się to zgromadzenie odbyć w Raciborzu, ale z przyczyn różnych przeszkód musiano inną miejscowość obrać. Zgromadzenie ma się odbyć 27-go Sierpnia albo 3-go Września r. b.

Wrocław tym razem uszczęśliwionym został główną wygraną **60,000 marek** III-ciej klasy loteryi pruskiej. Padła ona na Nr. 123,442 do jednej z kolekt tamtejszych.

W Barutach, jak donoszą z Oławy, zaszedł do karczmy strzelec z nabitą fuzyą, którą postawiwszy w kącie, wyszedł do drugiej izby. Jeden z będących naówczas w karczmie tej parobczaków, niejaki Woźnik, chcąc niby żartem zastraszyć kolegów swoich, pochwycił za broń i wymierzył do parobka Freitaga; broń na nieszczęście puściła, a Freitag padł trupem na miejscu. (Ileż to już razy ostrzegano, aby się nie bawić bronią, a tem więcej nabitą. Ileż to już smutnych skutkiem tego było wypadków! A jakoś ostrzeżenia nic nie pomagają).

Z pod Granicy. Pewien robotnik, dla braku przepisanego paszportu, nie mogąc się dostać przez komorę na pruską stronę, chciał rzekę Przemzę przepłynąć, co jeden ze strażników rosyjskich spostrzegłszy, podążył za nim, a gdy uchodzący na wołanie nie stanął, strzelił za uciekającym. Na odgłos wystrzału, przybiegło jeszcze kilku żołnierzy, którzy zranionego dostawili na komorę w Modrzejowie.

Częstochowa.—Kilka tygodni temu, gdy ogromne susze tu panowały, a od dość długiego już czasu, ani kropli deszczu nie mieliśmy, co trwogą wielką przerażało mieszkańców—postanowioną została procesya ze Starej Częstochowy na Jasną Górę z litaniami, pieśniami i modłami do Boga o deszcz. Zebrały się więc bractwa ze światłem, z chorągwiami i obrazami i z mnóztwem pobożnego ludu z krzyżem na przodzie w kościele farnym, zkąd z dwoma księżmi procesyonalny ten pochód wyruszył ku Jasnej Górze. Że Stara Częstochowa ma w swoich murach przeważnie żywioł żydowski—otóż ci zaczęli urągać tej procesyi i mówili pomiędzy sobą—alboż to ich Bóg sprawi, żeby był deszcz—to nie ich doczekanie. No, ale cóż się stało? Oto, kiedy procesya powróciła z Jasnej Góry i lud pobłogosławiony przez kapłana celebrującego, oddawszy cześć Bogu, rozszedł się do domu—nie długo potem — i to przy najpiękniejszej pogodzie, może w godzinę, niebo pokryło się chmurą i spuścił się spokojny, ale rzęsisty deszcz—co ogromnie nietylko zawstydziło—ale i przerażiło niedowiarków.

— Gazeta westfalska „Rein. Westf. Ztg.“, która z powodu popierania sprawy robotników naraziła się na gniew zarządów górniczych, podaje kilka szczegółów o pensyach dyrektorów i wyższych urzędników górniczych. Jeden z tamtejszych dyrektorów, niejakiś p. Baare, pobiera przeszło 100 tysięcy mrk. rocznej pensyi, a więc dwa razy tyle, co ministrowie i jenerałowie komenderujący. „Mogłoby to być rzeczą obojętną,“ tak pisze owa gazeta, „gdyby ci panowie nie mówili, iż nie ma sposobu podwyższenia płacy robotnikom. Ale zdaje się nam niepotrzebne i niesłuszne, aby dyrektor pobierał 2 razy tyle, co książę kanclerz Bismark, podczas gdy zarobek miesięczny robotnika z żoną i kilkorgiem dzieci zaledwie tyle wyniesie, ile dziesiąta część dziennej płacy takiego dyrektora. Dyrektorowie o 50 do 60 tysięcach pensyi są bardzo liczni. A który 15 — 20 tysięcy marek rocznie pobiera, na tego już nie bardzo nawet patrzą.“

Z Londynu donoszą znów o tajemniczym zbrodniarzu Jacku Rozpruwaczu, o którym głucho było kilka miesięcy aż oto znowu zaznaczył swe istnienie ohydnym czynem. Dnia 6-go b. m. w Parku Battersee znaleziono za krzakiem zawiniątko ze szczątkami zwłok ludzkich, które niewątpliwie należą do pokaleczonego trupa kobiety, wydobytego przed kilku dniami z rzeki Tamizy. W toku poszukiwań policyi w celu rozwiązania ohydnej zagadki, zwrócono jej uwagę na pewną ważną okoliczność. Oto na trzy dni przed wyciągnięciem owym zwłok ludzkich, otrzymało bióro policyjne w dzielnicy Whitechapel list, który podpisany był słowami: „Jack Rozpruwacz“ i zapowiadał, że piszący postanowił „podjąć na nowo w tych stronach swe operacye.“ Na cele listu były słowa „Nie umarł, żyje.“ Chwilowo na ten list nie zwrócono żadnej uwagi, ale przypomniano sobie o nim na wiadomość o znalezieniu zwłok zamordowanej kobiety. Później zaś nadszedł nowy list, który brzmi: „Widzę, żeście znaleźli szczątki. Czem się to dzieje, że nie możecie mnie ująć? Szukajcie nowych szczątków.“ I ten list nosi podpis: „Jack Rozpruwacz.“ Policya otrzymała wskazówki, naprowadzające na domysł, że ofiarą mordu jest młoda kobieta nazwiskiem Fischer z Oxfortu, która przyjechała do Londynu i starała się tu o służbę.

Paryż. Dnia 23-go b. m. na pierwszej platformie (wzniesienia) wieży Eifla wydał dla amerykańskich inżynierów p. Eifel śniadanie, na którem było 800 osób.

(**Spotkanie się pociągów**). Na pociąg osobowy idący z **Reims**, wpadł w Jernay pociąg pośpieszny kolei wschodniej, skutkiem czego pięć wagonów się strzaskało, a siedm ludzi ciężko ranionych zostało.

Z Madrytu (stolicy Hiszpanii) donoszą, że na wyspie Maniti, jak i na wyspach Filipińskich wybuchła bardzo gwałtowna cholera. Że zaś wiele parowców wyjechało z Manitu już w czasie cholery—i przybyły do portów europejskich, jak np. do Tryestu, Marsylii i do Barcellony—jest więc obawa, czy wraz z niemi nie przeniosła się i cholera, co mogłoby być w skutkach bardzo smutne.

Rzym. Ojciec św. zamianował tajnym komisarzem papiezkim ks. Gnatowskiego, Polaka, dotychczasowego sekretarza i nuncyusza monachijskiego.— Jeden z kardynałów rzymskich, listem pasterskim wzywa wiernych, do jaknajuroczystszego obchodu święta Apostołów śś. Piotra i Pawła, a to dla za dosyćuczynienia za bluźnierstwa w dniu odkrycia pomnika Brunona (odstępcy).

— W Rzymie—jak donoszą gazety—zamordowano pono temi dniami księdza, nazwiskiem Rohlauf, który był poddanym bawarskim.

W Chinach zgorzało ostatniemi dniami całe miasto, zwane Lachau;—płomienie objęły i pochłonęły tysiąc dwieście ludzi,—a rodzin pozbawionych mienia pozostało *dziesięć tysięcy*.

Szan. Korespondentom z Berlina i z Blumenthalu. — Korespondencye ogłoszone będą w przyszłym numerze.

Rozmaitości.

* **Nawracanie żydów.** W Londynie istnieje towarzystwo, którego celem jest nawracanie żydów na religię chrześcijańską; popierają je królowie pruscy, nadsyłając corocznie ofiary pieniężne. W tych dniach towarzystwo otrzymało od cesarza list następujący: „Jak moi dostojni przodkowie, tak i ja zgadzam się z usiłowaniami towarzystwa około rozszerzania słowa Bożego pomiędzy synami Izraela i udzielać będę nadal towarzystwu dotychczasowej opieki i poparcia.

* **Na wystawę** paryzką przybywa dużo osób nie umiejących po francuzku. Zarząd wystawy, aby ułatwić takim zwiedzającym porozumienie się z interesentami, ustanowił tłomaczy, którym nakazano nosić tablice na piersiach z napisami, w jakich językach są biegli. Za zasługi pobierać mają tłomacze po 2,50 franków za godzinę.

* **Z Paryża** donoszą: Ciekawa próba dokonana została przed kilku dniami na wieży Eiffel, Do elewatora, podnoszącego publiczność na drugie piętro, przytwierdzony został aparat bezpieczeństwa, mający

na celu zapobiedz runięciu w głębię elewatora na wypadek zerwania się lin metalowych. Na ich miejsce tedy w dniu próby założono liny zwyczajne i obciążono elewator 4000 klgr. żelaza, następnie pociągnięto, go, jak zwykle, w górę. Gdy był już na wysokości ośmiu metrów, przecięto szybko liny i dzięki aparatowi bezpieczeństwa, który natychmiast zaczął działać, elewator powoli spadł na kilka metrów, poczem zamknęły się otaczające elewator szyny wewnętrzne i zatrzymały go bez najmniejszego wstrząśnienia. Na próbie, która powiodła się wyśmienicie, obecnymi byli oprócz inżynierów wieży, członkowie komisyi wystawowej, urzędnicy państwa i grono zaproszonych gości.

Jan Kochanowski.

I.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 51.)

Poprzedzająca panna (jedynasta) wyśpiewuje pochwały urodziwej i cnotliwej Doroty Podlodowskiej, córki ziemianina, mieszkającego we wsi Przytyku. Pochwały te brzmią, jak następuje:

Skrzypku, by w tej pięknej rocie [1])
Usłyszeć co o Dorocie:
Weźmi gęśle, [2]) jakoć miła, [3])
W zagraj, nie myśląc siła. [4])
Nieprzepłacona Doroto,
Co między pieniędzmi złoto,
Co miesiąc między gwiazdami,
Toś ty jest między dziewkami. [5])
Twoja kosa rozczesana
Jako brzoza przyodziana: [6])
Twarz jako kwiatki mieszane
Lelijowe i różane.
Nos jako sznur upleciony [7])
Czoło jak marmur gładzony:
Brwi wyniosłe i czarnawe,
A oczy dwa węgla prawe. [8])
Usta twoje koralowe,
A zęby szczere perłowe,
Szyja pełna, okazała,
Piersi jawne, ręka biała.
Serce mi zakwitnie prawie
Przy twej przyjemnej rozprawie [9])

[1]) Rota—kółko, zgromadzenie. [2]) Gęśle — instrument muzyczny w rodzaju gitary. [3]) Ponieważ ci jest miłą. [4]) Siła—wiele. [5]) Dziewkami—pannami. [6]) To znaczy — twój warkocz rozczesany jest niby brzoza, okryta gałęźmi. [7]) To jest—nos prosty. [8]) Dwa istotne węgle—węgla jest to liczba podwójna, w starej polszczyźnie wielce używana. [9]) To jest—serce moje bije radośnie, kiedy ze mną przyjemnie rozmawiasz.

A kiedy cię pocałuję,
Trzy dni w gębie cukier czuję.
W tańcuś jak jedna bogini, [10])
A co cię skutniejszą [11]) czyni,
Niemasz w tobie nic hardości,
Co więc rzadko przy gładkości. [12])
Tymeś ludziom wszystkim miła,
I mnie wie znieś zniewoliła:
Przeto cię me głośne strony
Będą sławić na wsze strony.

W tej to Dorocie zakochał się Jan Kochanowski i opiewał miłość swoję w niejednym wierszu, dając lubej swej imię Hanny. Oświadczał on, że jej jednej tylko chce się podobać i zapraszał, aby zjechała do jego domu, rozumie się, jako jego małżonka. Miał on już lat czterdzieści kilka, ale był w sile wieku męzkiego i pojąwszy ukochaną swoję, zażywał w dworku swym rodzinnego szczęścia. O wartości dobrej żony mówi w następującej pieśni:

Może kto rękę sławy dostać w boju,
Może wymową i rządem pokoju,
Lecz jeśli żona męża nie ozdobi,
Mąż próżno [1]) robi.
Kto z gospodarstwa, a kto zaś z wysługi
Zbierze pieniądze, i z kupiectwa drugi,
Jeśli się żona nie przyłoży k'temu,
Zginąć wszystkiemu.
Żona uczciwa ozdoba mężowi
I napewniejsza [2]) podpora domowi,
Na niej rząd wszytek, swego męża ona,
Głowy korona.
Ona mężowym kłopotom zabiega
I jego wczasu na wszystkim przestrzega,
Ona wywabić troskę umié z głowy
Słodkiemi słowy.
Ona, dziateczki ojcowi podobne
Rodzi, skąd rostą [3]) pociechy osobne; [4])
Ani już spadków upatrują [5]) krewni,
Dziedzica pewni.
Trzykroć szczęśliwy, któremu ty zdarzysz
Ten związek, Panie; ale zły towarzysz
Odejmie wszystko, że troski w pół wieka
Zgryzą człowieka.

[10]) Jakby jaka bogini. [11]) Skutniejszą—pożądaną. miłą. [12]) To znaczy—że nie jesteś wcale dumną, co rzadko trafia się w tak pięknych, jak ty kobietach.

[1]) Pròzno—dziś próżno. [2]) Napewni jsza — dziś najpewniejsza. [3]) Rostą—dziś mòwimy rosną. [4]) Osobne — dziś osobliwe, szczególniejsze. [5]) Upatrują—to jest wyczekują.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kalendarz.

N.	30	Wspomnienie ś. P.	3 43	8 24	5 24	9 58
P.	1	Juliusza M.	3 43	8 24	6 27	10 28
W.	2	**Nawiedzenie NPM.**	3 44	8 23	7 34	10 53
Śr.	3	Heliodora B.	3 45	8 23	8 44	11 15
Cz.	4	Józefa K.	3 46	8 22	9 56	11 34
P.	5	Filomeny P.	3 46	8 22	11 9	11 52
S.	6	Izaiasza Pror.	3 47	8 21	12 25	rano

Zmiany księżyca.

☽ (Pierwsza kwadra) dnia 6-go o godz. 7 rano.

Evang. O zgubionej owcy i groszu. Łuk. 15.

Jarmarki.

8. Beneszów (Beneschau) i Leśnica (Leschnitz); 9. Opole (Oppeln).

— *W redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“*, **rodzice** mogą nabywać czysto-polskie **ELEMENTARZE** dla dziatek swoich, po 10 fen. jeden,—oraz **KATECHIZMY** czysto-polskie, z modlitwami porannemi i wieczornemi starodawnemi pieśniami i litaniami przez Stolicę Apostolską zatwierdzonemi—po 15 fen. **DROGĘ ŚWIĘTĄ**, czyli Pielgrzymkę do miejsc cudownych; książeczkę zawierającą Mszę świętą, i jak się zachować w podróży pątniczej i jak na miejscu świętem odpustowem—z pieśniami, litaniami, ze Stacyami i Różańcem etc. etc.—cena jej 30 fen., a oprócz tychże i wiele rozmaitych innych książek do nabożeństwa, tak dla dorosłych jak i dla młodzieży szkolnej i dorastającej—oraz i dla starszych osób z bardzo wielkim i wyraźnym drukiem, pod tytułem: **„CHWAŁA PANU NAD PANY“** książka z całorocznem i codziennem nabożeństwem po 70 f. w broszurze, a oprawna 3 marki.

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,09 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.25.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.)